

6000
Z O F I A T O P I Ń S K A



C Z A R O
D Z I E J K A

Obrazek sceniczny w 2 odsłonach

Zofia Topińska

CZARODZIEJKA

Obrazek sceniczny w 2 odsłonach
na role żeńskie

Poznań 1938

Nakładem Katolickiego Związku Abstynentów

Czcionkami Drukarni Leszczyńskiej, Spółdz. z ogr. udz. w Lesznie, ul. Wolności 21.

OSOBY:

Radoniowa

Tereska, jej córka

Kazia

Julka

Bożenka

Majdzina

Osiakowa

drużny

sąsiadki



TREŚĆ SZTUKI:

Tereska, członkini stowarzyszenia zalecającego członkom abstynencję, wychodzi za mąż. Wesele ma być jednak alkoholowe, Tereska bowiem ulega panującym zwyczajom i życzeniu otoczenia. Nie mogą się z tym pogodzić jej towarzyszki i wykorzystując słabość Tereski do wróżby sprowadzają jedną z druhen, która przebrana za wróżkę przynosi z sobą „płynny owoc” i przepowiada Teresce szczęście pod warunkiem, że poda na weselu oraz pić będzie z mężem całe życie tylko ten nektar. Wesele odbyło się przy nektarach, goście zadowoleni, a Tereska zachwycona wróżką-czarodziejką. W końcu wydaje się podstęp, a rzekoma wróżka zapowiada kurs wyrobu nektarów, wszyscy bowiem chcą poznać tę sztukę. — Utwór zatem wskazuje kobietom drogę do reformy zwyczajów towarzyskich i propaguje nektary.

Obraz I

Pokój dostatnio umeblowany, widoczne przygotowania do uroczystości zaślubin, dużo naczyń, biała suknia, welon panny młodej.

SCENA 1.

Kazia (*wchodzi wraz z Julką*). Nie ma nikogo. Poczekajmy tu trochę. Na pewno Tereska zaraz nadejdzie.

Julka. Musimy poczekać. Nie możemy tej sprawy tak zostawić!

Kazia (*z ożywieniem*). Nie. Jakby to wyglądało? Nie. To doprawdy do niczego niepodobne.

Julka. Wstyd byłby na całą wieś! Na całe miasteczko! Wyśmiewaliby się z druhen!

Kazia. Nie możemy do tego dopuścić!

Julka. Kiedyż to wesele się odbędzie?

Kazia. W sobotę... za trzy dni. Podobno ogromne wesele szykują.

Julka. Radoniowa po całej wsi opowiada, jakie u nich huczne wesele będzie. Co napieką, czego nie nagotują!

Kazia (*załamuje ręce*). Nasza stowarzyszona wesele wyprawia i patrz, co się dzieje! Co zamierza uczynić!

Julka (*załamuje ręce*). Dopiero nam będą wytykać, że co innego głosimy, a co innego czynimy. Szumnie zapowiadamy reformę życia, reformę zwyczajów towarzyskich — a tu masz!

Kazia (*chodzi po pokoju*). Pośmiewiska ludzkiego z siebie nie zrobimy! Jakże kto zasady głosi, podług nich musi postępować!

Julka (*zmartwiona*). Ale co poradzić, moja kochana, co poradzić? Taka Tereska o tym wie. Powinna była matkę poprosić, toż to jej wesele!

Kazia (*blada*). Małośmy już perswadowały? Tereska jest zaślepiąta — widzi tylko to, co chce narzeczony, własnej woli nie ma!

Julka. Mówiłaś z nią?

Kazia. Mówiłam. Odpowiedziała mi, że Tomasz powiedział, że na to nie ma rady.

Julka. Jakaż ona śmieszna. Przecież tymi sprawami rządzi tylko kobieta. Ona powinna od razu tę sprawę w swoje ręce wziąć. Inaczej zobaczysz, jak jej będzie źle w życiu.

Kazia. Jej matka też taka bardzo za tymi przestarzałymi zwyczajami nie jest, ale na weselu to uważa iż można gości truć. I co tu z takimi zrobić? Dziwię się bardzo Teresce, bardzo jej się dziwię! Jest przecież dość inteligentna.

Julka. Czy ty naprawdę, Kaziu, myślisz, że ona jest taka inteligentna?

Kazia. Dlaczego w to wątpisz?

Julka (*przyciszonym głosem*). Moja kochana! Gdyby ona była inteligentna, to by do wróżki do miasteczka wciąż nie latała. Czyż to dowód rozsądku — sama powiedz? O wszystko, co ma zrobić, wróżki się pyta!

Kazia. Nie wiedziałam o tym!

Julka (*z przejęciem*). A ta jej baje, powiadam ci, niestworzone rzeczy. (*Z ironią.*) A nasza druhna słucha! Wierzy jej więcej niż matce rodzonej. No ale co zrobimy z weselem? Ja przede wszystkim wcale nie przyjdę na nie, o ile Tereska nie zmieni swego postanowienia.

Kazia. O tym mowy nawet by być nie mogło. Dla samego dobrego przykładu nie poszłybyśmy.

Julka. Nie dopuścimy do tego, Kaziu! Nie bądźmy małowanym zarządem!

Kazia. Tam gdzie są największe trudności — właśnie musimy je zwalczyć. (*Chodzi po pokoju — nagle staje.*) Mam myśl! Nadzwyczajną myśl! Jeżeli nie można trafić do kogo z czymś dobrym w poważny sposób — można to przeprowadzić fortelom! Czy fortelu mają ludzie używać tylko do złych rzeczy? Może się uda!

Julka. Gadaj — co takiego?

Kazia. Znakomitą rzecz wymyśliłam! Chodźmy! W drodze do domu ci powiem. (*Bierze ją za rękę.*) Prędko to trzeba zrobić!

Julka (*wychodząc*). Już widzę, co to będzie! Ty doskonale wszystko wymyślić potrafisz!

SCENA 2.

Osiakowa (*wchodzi z Majdziną*). Dobrze, iż was spotkałam. Zaszłam tu aby im jeszcze coś doradzić, może dopomóc.

Majdzina (*nachyla się do niej*). A ja chciałam się przewidzieć, tak sobie, niby od niechcenia, co oni za wesele szykują. Dziwy o tym po wsi opowiadają.

Osiakowa. Coście słyszeli? bo i ja niejedno wiem...

Majdzina. Wy mi naprzód powiedzcie, ja wam też powiem.

Osiakowa (*przyciszonym głosem, plotkując*). Ano, podobno nazwozili już z miasta prowiantów, jutro napieką ciasta, nakupowali masę owocu. Tylko opowiadali mi, że wódki wcale nie zwożą. Podobno ma być trochę wina, a o piwie też niewiele słysząc. Powiedzcie jeno (*trąca ją*), co to za wesele będzie? co za wesele?

Majdzina (*trąca ją*). W zeszłą niedzielę u Janiaków w Zakrzewie odbywało się wesele. To rozumiem. Wydawali za mąż młodszą Zośkę, co za Antka Gralak wychodziła. Po całej wsi naprzód opowiadali, że stary Gralak wódkę kupował a tak rachował, żeby po butelce na gębę wypadło. Takie wesele to rozumiem. Ale jeszcze, widzicie, ludzie Janiaków omawiali, że mało picia dali. Choć rano koło domu połowa gości pijanych leżała.

Osiakowa. Ano jak wesele, to wesele!

Majdzina. A tu nowe mody zaprowadzają! Wódki wcale. Z winem i piwem jeszcze się namysłają.

Osiakowa. Jak żyjąca takiego wesela nie widziałam!

Majdzina. Powiadają, że teraz inne obyczaje nastają! Abstynenci inną modę zaprowadzają. (*Osiakowa wzrusza ramionami*). Pewnie, że jest na co wzruszać ramionami!

Osiakowa. A co tam! Niech robią co chcą, niech ich potem obmawiają! Co mi do tego. Jeno żal, że człowieka zaprosili, nie napiję się i nawet nie poczuje, że na weselu była!

Majdzina. I ja im także w garnki zaglądać nie będę. Mnie tam nie do tego i chwalić się nie lubię, ale u mnie jakem wesela moich córek wyprawia — a trzy ich miałam — to mój stary po trunek do miasta dwa razy obracał a zwoził! (*Opowiada z przejęciem głośno.*) Ale też i było tego, było! Aż goście zachorowali, wszyscy bez mała pokotem leżeli. Najwięcej na weselu najstarszej Anki. A tańcowali a krzyczeli, że na drugim kon-

eu wsi mówili, że u Majdów wesele! Nad ranem mniej było miło, bo dwóch gości o mało się nożami nie zażgało. Policjanci przyszli, protokół spisali. To było trochę nieprzyjemnie. Oboje młodzi spili się. Ogromnie wesela użyli! Tyle też i mieli nie więcej. (*Zaczyna nagle płakać.*)

Osiakowa. A co wam to, Majdzino? Czego płaczecie? Co wam się wspomniało?

Majdzina (*łkając*). Bo to widziecie było tak. Po tym weselu to się i cała wieś na chrzciny do nich wybierała — ale oni chrześci nie wyprawili...

Osiakowa. To i lepiej, został grosz w kieszeni. Dla małego do kasy oszczędności mieli co włożyć. Chrześ bez wódki ważny. Co innego wesele, a co innego chrzciny!

Majdzina. Nie w tym było zmartwienie. Tylko urodziło im się dzieciątko krzywe, a koszlawe, z wielką głową a całkiem pokamane. Na rękach się przelewało. Zaraz tego samego dnia zmarło. Słakała się moja córuchna, słakała. I on płakał, tak im było żal dziecka.

Osiakowa. Co się stało? Od czego by to, moja Majdzino? Co mówił doktor?

Majdzina. Eh! co on tam wie!! (*Przyciszonym głosem.*) Powiedział, że od wódki na weselu. Mówił (*nachyla się do ucha Osiakowej i mówi szeptem*), że albo jedno albo drugie było pijane.

Osiakowa. Mówiliście, że oboje się dobrze napili. Ale czy to możliwe? To takie opowiadanie tylko.

Majdzina. Co prawda to ja już drugi taki wypadek słyszę. Bo ja sama już wiem. Toć człowiek od wódki głupiej nieczym jaki wariat. Czego to taki z czerwoną rozpaloną gębą nie wyprawia! Musi być coś trującego w tym alkoholu, jeśli ludzie po nim głupieją. U mnie na weselu talerzy, kieliszków natłukli, lustro nowe zbili, dwa krzesła złamali. No ale była zabawa bo zabawą!

Osiakowa. Racja — grunt że sobie użyli. Ja tam na te nowe mody niełasa. Ale teraz muszę iść. Później to do nich jeszcze zajdę. Teraz duchem biegnę, bo mleko na fajerce zostawiłam. (*Z przestachem.*) Na pewno wykipiało! (*Wychodzą.*)

SCENA 3.

Tereska (*wchodzi, trochę się krząta, wreszcie zaczyna chodzić po pokoju*). Mój Boże! Toż to za dwa dni mój ślub! Ślub z jednym człowiekiem na całe życie! Pomysleć sobie tylko: on będzie ciągłym towarzyszem mego życia, przyjacielem, mężem. Od jego dobroci, rozsądku

i zacności zależeć będzie szczęście rodziny, którą stworzymy. Powinno być u nas radośnie, wesoło! (*Chodzi po pokoju od czasu do czasu zatrzymując się.*) Tomek jest bardzo miły i dobry i ja go nad życie kocham. Raz był tylko nieprzyjemny (*krzywi się*) — wtedy na tej nieszczęsnej majówce. Jakież ja wstręt do niego uczułam wtedy! O Boże! Gdyby to się miało częściej powtarzać sędzę, że mogłabym go naprawdę przestać kochać! A wtedy życie nasze byłoby strasznie ciężkie. Żyć pod jednym dachem z człowiekiem, do którego się ma wstręt, jest wielkim nieszczęściem. Jakież to byłoby okropne! Oh jakież okropne! (*Łamie ręce.*) Pytałam się mojej wróżki czy będę szczęśliwa — powiedziała mi, że mój mąż będzie pijakiem. A może nie będzie? Będę go prosiła żeby nie pił, to i pić nie będzie. A jeśli nie posłucha? (*Żalostnie.*) Ach. Tomku, żebyś ty mi zawodu w moim życiu nie zrobił! Ile tylko piękna i dobra mam w duszy — tobie daję! Tylko tak się strasznie alkoholików lękam. Wiem przecież do jakich skutków to prowadzi.

SCENA 4.

Kazia (*wchodzi z Julką*). Byłyśmy tu niedawno, lecz nie zastałyśmy nikogo. Chciałam o twoim weselu porozmawiać z tobą, Teresko!

Tereska. Spodziewam się, że jako prezeska przyjdiesz z zaproszonymi druhmami.

Kazia. Nie wiem...

Tereska. A ty, Julko?

Julka. Nie wiem...

Tereska (*z żalem*). Dlaczego?

(*Kazia i Julka milczą.*)

SCENA 5.

Radoniowa (*wchodzi*). Przyniosłam od wójciny przepis na likier, podobno pyszny! Namówiła mnie, że wypada chociaż trochę likieru podać. Zaraz po południu najwięcej furmankę i pojedę po spirytus i inne trunki.

Kazia (*nieśmiało*). Czy te trunki konieczne są na zabawie?

Julka. Nie można by się obejść bez nich?

Radoniowa. Musi być u nas wspaniałe wesele. Aby tylko mojej córce dobrze z Tomkiem było. Oby tylko nie pił! To najważniejszy warunek do szczęścia w małżeństwie. Mój nieboszczyk do dziś by żył, gdyby nie wódka. Zapil się! Ale co innego na weselu albo innej uroczystości.

(Pukanie do drzwi.)

Julka *(podbiega do drzwi i wraca)*. Teresko, czy tu jakaś dziwna osoba i chce się z tobą widzieć? — powiada, że jest wróżką.

(Tereska i Kazia biegną do drzwi.)

Tereska. Wróżka? Ach jak się cieszę! Wywroży nam! *(Wprowadza osobę w czarnej pelerynie w dziwacznym kapeluszu z walizką w ręce)*. Bardzo dobrze, że pani przyszła. Ja mam swoją wróżkę, ale już mi się sprzykrzyła. Pani mi powie coś nowego! Proszę koniecznie, koniecznie wywróżyć. Kaziu! Julko! Wróżka i wam powie, kiedy za mąż wyjdziecie.

SCENA 6.

Wróżka *(staje na środku pokoju i patetycznym głosem mówi)*. Wywróżę, lecz oznajmiam, że kiedy wpadnąm w natchnienie, w izbie musi być ciemnia całkowita, tylko lampka z czerwoną osłoną pozostać może.

Radoniowa. Tereska! dałabyś spokój z tym wróżeniem!

Wróżka. Nie gniewajcie się, matulu, córce złego losu może i nie przepowiem.

Radoniowa *(do Tereski)*. Zazionąć może...

Wróżka. Nie gniewajcie się, matulu, nie zazionę córce losu, nie!

(Radoniowa wychodzi machnąwszy ręką. Tereska podbiega do okna, zakrywa je czarną zasłoną, zapala lampkę i szczelnie ją czerwoną bibułą owija. Kazia i Julka siadają w kącie pokoju obok siebie, trzymając się za ręce.)

Wróżka *(kładzie czerwone rękawiczki na ręce, czarną maskę na twarz i cudaczną wydłużoną jak róg obfitości czapkę, staje na środku pokoju i natchnionym głosem mówi)*. Jestem z pokolenia słynnego astrologa Sendivogiusa z czasów Zygmunta Wazy. W rodzie naszym od wieków uprawiającym czarną magię wiedza ta przechodzi z pokolenia na pokolenie. W gwiazdach przewracać jak w grochu potrafię, z szklanej kuli, z kart i ręki ludzkie losy przepowiadam. Spojrzywszy w głębokości źrenic każdemu powiem, co go w życiu czeka! *(Trzyma pod peleryną czarnego kota na bardzo długiej ognistego koloru wstążce, który zeskakuje na podłogę.)* Otaczam się stworzeniami, które posiadają w sobie iskry ogniowe, co mi do przepowiadania złych i dobrych losów pomaga.

Tereska (*wskazuje wróżce krzesło przy stole, sama siada naprzeciw*). Proszę, bardzo proszę mi wywróżyć! (*Odwraca się do siedzących pod ścianą drухen.*) Ogromnie mi się ta wróżka podoba, musi być bardzo mądra. Jak ona pięknie mówi, jakby wiersze deklamowała!

(*Kazia i Julka milczą.*)

Wróżka (*nastrojowym głosem*). Z nieznanych ja przychodzę stron! Nie znam cię, dobra dziewczyno, lecz z kart wychodzi, że ogromne wesele w tym domostwie się gotuje. Wiele gości z bliska i z daleka tu zjedzie. Na wozach a i pieszo ze wszystkich stron się zejdą.

Tereska (*na stronie z zachwytem*). Wszystko wie ta niezwykła wróżka!

Wróżka. Muzyka będzie przygrywała i gości tanecznych co niemiara się zbierze. Czepeczek ci, panienko, na główeczkę włożą i ręce kajdankami świętymi skują. Połączą was one na całe życie. Goście będą łańcować w kółko, a ty ich, panienko, kołaczem poczęstujesz, bo wielką biesiadę mać twoja im szykuje.

Tereska (*na stronie*). Nadzwyczajna jest, nadzwyczajna! Skąd ona wszystko wie? Powiedz mi, wróżeczko, czy ja będę szczęśliwa?

Wróżka. Powiem ci, panienko niebieskooka, tylko pieniążek złoty na wywrózenie dobrego szczęścia daj!

Tereska (*z zalem*). Złotego nie mam! Srebrny ofiaruję.

Wróżka. Za złoty pieniądz złote szczęście do samego złotego wesela wywróżę, za srebrny do srebrnego wesela wszystko co będzie powiem. Za dziesięć latek do twej chatenki się zjawię i ty mi wtedy złotych pieniążków w rękę moją dużo, dużo włożysz! Ty wtedy będziesz może bardzo już bogatą! (*Patrzy w karty, porównuje z namaszczeniem z ręką Tereski, przykłada sobie palec do czoła i patrzy jej w oczy*) Przy tobie dziecino i szczęście i nieszczęście jednakowo blisko stoją! Stoją jak splecione w jedno, że rozdzielić ciężko. Lecz ja tobie na odegnanie nieszczęścia coś dam!

Tereska (*z zachwytem*). Ach daj mi, wróżeczko, daj!

Wróżka. Jest taki napój, co go wiedza tajemna nektarem nazywa! Nektarem szczęścia!! Twojemu sokołikowi w dzień ślubu tego nektaru dasz. W samo południe piekące, gdy od ołtarza odejdziecie, a w progi domu wejdziecie. Sama także wypij! I matce daj. I gościom daj!

Tereska. Ja bym chciała wszystkim dać — lecz jak to zrobić, wróżko, jak!?

Wróżka (*wyjmuje z walizy butelkę i podaje Teresce*). Weź, dziecino, tę butelkę, popróbuj i malce twojej daj! Podasz w mieniącym jak tęczą szkłe, bo tęczą stałość oznacza. Gdy zasmakujecie w tym nektarze, po zachodzie słońca kiedy ciemno już będzie do wierzby spróchniałej tę oto kulę włóż. Nie upłynie ni ćwierć godziny — nektaru będziesz miała dla wszystkich gości na wesele.

Tereska. Skąd ja go będę miała? Kto mi tyle da?

Wróżka. Dobrze wróżki ci dostarczą dość! Bo one tak się ludzkim szczęściem cieszą, że chcą tylko do radości i dobra pomagać.

Tereska. Jakaś ty wróżeczko inna, lepsza od tamtej, com do niej chodziła do tej pory.

Wróżka. Poczekaj dziecino. Jest jeden najważniejszy warunek do spełnienia, a wypełnić go trzeba. O szczęście całego życia chodzi! To duża, bardzo duża stawka!

Tereska. Chciałabym wiedzieć, co jest szczęście i gdzie go szukać?

Wróżka. Zawsze blisko siebie, tylko go odganiać nie należy. Szczęście to miłość między wami wiecznie trwała. Dzieci zdrowe, radosne. Takiego szczęścia pilnować trzeba!

Tereska. A jakiż to warunek do wypełnienia? Wszystko zrobię, co tylko mi każesz!

Wróżka. Cała tajemnica polega na tym, aby innego napoju z tym nektarem nie mieszać, nie innego nie pić. Gdybyś nie usłuchała, stałoby się coś strasznego! Złe duchy opanowałyby wszystkie kąty, nieszczęście złowrogie zawisłoby nad dachem tego domu, nieszczęście większe od samej śmierci z czarnymi skrzydłami. Wszedłby tu duch straszny, co ludzi obłąkanymi i niesamowitymi czyni, jękiem i wyciem przeraźliwym po nocach zawodzi, domy rujnuje, wrota chat rozbija i pędzi jak postrzelony. Sam nektar pij, nikomu z niczym mieszać nie dawaj! Bądź szczęśliwa, że masz ten nektar! Ruszaj z nim w życia tajemniczy świat!

Tereska (*przejęta*). Czy ten nektar to wywar z kwiatu paproci?

Wróżka. Nie — paproć kwitnie raz do roku, a napój ten możesz pić cały rok! Ile razy będziesz chciała! Na każdą uroczystość rodzinną. (*Do Kazi.*) A i wam, pannenki, powróżyć bym chciała.

Kazia (*z przekonaniem*). Jak będę wychodzić za mąż, to się na pewno po ten napój do ciebie, wróżko miła, zgłoszę.

Wróżka (*wstaje z miejsca*). Szczęście jest wielkim wrogiem tylko tych, co go szanować nie potrafią i delikatnie się z nim obejść nie umieją! Nektar mój z samego słońca zebrany. Źródło to radości, życia i ciepła. Niech tylko jaki zły duch lub wiedźma nie pomiesza tu napoi, zgasłoby bowiem słońce nad waszym domem. Nie dajcie się złowić pokusom, bo kto by im uległ straciłby obraz i podobieństwo Bóże w sobie, stałby się do zwierzęcia podobny, zamieniłby się w szatański bohomasz, obrzydłą poczwarę. Kto chce szczęścia mieć bez miary, niechaj wierzy w moje czary! (*Wychodzi.*)

(*Tereska podchodzi do okna, zdejmuje zasłony.*)

SCENA 7.

Radoniowa (*wchodzi*). Zaraz będę robić likier i nalewki.

Tereska (*figlarnie*). Nie rób, mamó, tej nalewki na wesele.

Radoniowa. A bo co? Będzie znakomita. Likierek też zrobię doskonały!

Tereska (*z figlarnym uporem*). Nie rób, mamó, tego likieru na wesele.

Radoniowa. Zrobię, córuchno, i piwo każę sprowadzić.

Tereska. Nie sprowadzaj, mamó, na wesele piwa...

Radoniowa. Co ci się stało, Teresko, co by to za przyjęcie było?!

Tereska (*zamysłona*). Tyle wesel było hucznych, tylko wesela w życiu mało. Ja miałam przedziwne szczęście, dobra wróżka ma mnie w opiece. To widocznie taka co ludziom szczęście rozdaje. Dostałam od niej nektar, którego z innym napojem pić nie można. Będę go piła i wszystkim dawała, kogo tylko od złego uchronić będę chciała. Powiedziała, żeby pić w tęczowych kielichach — a my mamy takich aż tuzin. Napijmy się tego nektaru, mamó (*nalewa w kieliszki od wina*), rajskimi jabłkami pachnie. Pyszny, znakomity, taki orzeźwiający.

Radoniowa (*pije*). Jaki dobry!

Tereska. Na pewno będą chętnie pić na weselu nie wiedząc co piją.

Radoniowa. Pójdę się Osiakowej poradzić.

Tereska (*z przestraczem*). Niech Bóg broni, mamó! To ma być wielka tajemnica! (*Z przejęciem.*) Po zachodzie słońca szklaną kulę zaniosę do spróchniałej wierzby. O resztę bądźmy spokojne.

Kazia. Daj, Teresko, tę szklaną kulę.

Julka. Pomożemy ci i poczekamy przy spróchniałej wierzbie na ów nektar i przyniesiemy ci!

Tereska. Ach, jakież wy dobre jesteście, ja tu niejedno mam jeszcze w domu do zrobienia. Mamo! toż ja wesele będę miała wspaniałe, tylko innych trunków, pamiętaj, żeby nie było. Jeszcze wróżka gotowa zazonąć!

Radoniowa. Już ja ci, córuchno, wesela nie chcę zamącić. Zrobię wszystko, co tylko będziesz chciała.

(Kazia i Julka wychodzą.)

Tereska. Jakaś ty dobra, mamo.

SCENA 8.

Osiakowa (wchodzi). Przyszłam się dowiedzieć, co u was słychać. Ja tam plotek nie lubię słuchać i nie powtarzam nigdy, ale chciałam się przekonać czy dużo jeszcze macie do roboty i co teraz robicie?

Tereska (śmieje się wesoło). Przedtem było bardzo dużo kłopotu, ale teraz nie mamy już żadnego.

Osiakowa (na stronie). Przywieźli widocznie z miasta. Pokażcie mi po sąsiedzku, co macie już gotowe, może w czym doradzić, dopomóc bym mogła? Może jakiego słodkiego likworku lub wódeczkę doprawię. Przecież zawsze była w tym specjalistka!

Radoniowa. Dziękujemy wam, już wszystko jest gotowe!

Osiakowa. Mówili, że napojów żadnych żeście z miasta nie zwozili...

Radoniowa (lekko urażona). Niedawno mówiliście, że plotek nie słuchacie.

Osiakowa (zmieszana). To tylko przez życzliwość dla was, przez życzliwość... Chcecie to was wyreczę, pojedę do miasta i przywiozę...

Tereska (na stronie). Wiedźma albo zły duch, o których mówiła wróżka, w nią weszli! (Głośno.) Niech Pan Bóg broni, mamy już swoje napoje.

Głos (pukanie do drzwi, wołanie cieniem głosem). Mamo, mamo! Chodźcie, bo mleko wykypiało!

(Osiakowa zrywa się nagle i wybiega.)

SCENA 9.

Śmiech wesoły za drzwiami. Po chwili Kazia i Janka wchodzi, wtaczają mały wózek lub duży kosz przybrany zielenią i białymi kwiatami z butelkami z różnokolorowymi napojami wewnątrz. Tereska i Radoniowa ręce składają z podziwu i zachwytu.)

Kazia. Przyniosłyśmy ci spod wierzby na rozstaju...
Janka. Dolrzyła wróżka obietnicy!

Tereska. Co to za nadzwyczajna wróżka. (*Wyjmując z kosza, czy też z wózką, butelkę i ustawiając je na bocznym stole.*)

SCENA 10.

Tereska (*do wchodzącej Osiakowej*). A jak z mlekiem, sąsiadko?

Osiakowa. Wykipiało! Woła Boska! Dam staremu kieliszek wódki z chlebem na kolację — naje się i pójdzie spać. (*Kazia, Janka i Tereska porozumiewają się oczami i nieznacznie wzruszają ramionami. Osiakowa spostrzega butelkę.*) A cóż to dobrego — tak apetycznie wygląda!

Tereska. Trunki na wesele!

Osiakowa (*na stronie*). Mówili po wsi, że wódek nie zwozili. Jak to nie można ludziom wierzyć. (*Głośno* Aż cztery gatunki? No, no!

Tereska. Ponieważ wam, sąsiadko, bardzo dobrze życzę, więc i wam dam się tego nektaru napić!

Tereska (*nalewa napój do kieliszka*). W tęczy kieliszek wam nalewam! Patrzcie — w tęczy.

Osiakowa (*próbując*). Ależ to dobre!

Tereska. Jeszcze jeden, kiedy smakuje...

Osiakowa. Może mi się w głowie zakręci?

Tereska. Nie zakręci się, bo to nie działa na głowę.

Osiakowa. Jak to? Jeżeli nie zamęci w głowie, to nie na wesele trunki!

Tereska. Dlaczego?

Osiakowa. Ani do tańca ochoty u młodzieży, ani u starszych humoru nie będzie...

Tereska (*zasmucona*). Czemuż mi tak przepowiadacie? Dzień mojego ślubu, dzień, w którym składamy sobie przysięgę na całe życie, musi być dla wszystkich moich przyjaciółek dniem szczęścia i radości. Chcę, aby cała wieś patrząc na nas się radowała!

Osiakowa (*z uporem*). Jak wódki nie dacie, nic z tego nie będzie. Już ja mam swoje doświadczenie. Na niejedno patrzyłam. Nie będzie radości ani zabawy.

Kazia. Jak to? Pani Osiakowa, wście ludzie już tak mieliby być zwyrodniali, że bez podnieły cieszyć się nie umieją i radości życia nie posiadają w sobie wcale?

Janka. Ależ to byłoby strasznie, smutno na świecie, gdyby tak naprawdę być miało!

Osiakowa (*nie zwracając uwagi*). Więc to wszystko co dacie trunku na weselu? Dobrze to jest, ale bez alkoholu...

Tereska. To wszystko, nie innego! Zobaczycie jaka piękna rzecz z tego wyniknie!

Osiakowa. Wyniknie, że was obgadają!

Tereska. To już trudno!

Osiakowa. Świat się do góry nogami przewraca! Za moich czasów...

Tereska. Ja bardzo szanuję dawne czasy, ale teraz pod wieloma względami na świecie zmiana. Trzeba z żywymi naprzód iść!

(*Tereska, Janka i Kazia wybiegają wesoło z pokoju.*)

SCENA 11.

Osiakowa. Bójcie się Boga, sąsiadko, nie róbcie tego, żeby naród we wsi u was się nie zabawił. Jedyną córkę macie, co jej żałować będziecie...

Radoniowa. Jedyną mam, to i o szczęście muszę dbać!

Osiakowa (*na stronie*). Tylem sobie na tym weselu wypić obiecywała.

Radoniowa. Już nie mogę zmienić, bo Tereska już tak umówiła...

Osiakowa. Gdzie? z kim? A cóż na to jej narzeczony mówi?

Radoniowa. Moja Osiakowa, tak jak byście z dęba albo z dachu spadli. Dla męża dom jest na to, aby mógł w ciszy, spokoju po pracy odpocząć, aby się czuł pomiędzy dziećmi i z żoną dobrze, aby był przez nich kochany, tak żeby go do domu ciągnęło — ale jak żona kiedy dobrze chce, to jej mąż przeszkadzać w tym nie może. Tak samo narzeczony.

Osiakowa. Ja dla świętego spokoju codziennie mojemu w domu kieliszek wódki dawałam.

Radoniowa. Toteż nie gniewajcie się, iż szczerze wam powiem, ale rzetelnego pijaka macie!

Osiakowa (*lekko urażona*). Od czasu do czasu wypije, prawda!

Radoniowa. Z początku i ja chciałam podać trochę napitku, ale Tereska nie chce. Musi mieć swoje powody. Toż to jej wesele! Niech będzie podług jej woli.

Osiakowa (*wychodzi*). Żeby was tylko nie obmówili, a duże gadanie z tego nie wyszło! Zwyczajnie, jak ludzie.

Zasłona spada.

Obraz II

SCENA 1.

Ten sam pokój, lecz nie ma już charakteru przygotowań do zaślubin.

Radoniowa (*sama*). Bogu dziękować, już po weselu! Wszystko się w porządku odbyło. Myślę, że wszyscy goście musieli być bardzo radzi. Naprawdę to żal było, jak się nad ranem rozchodzili. Za stara i za mądra jestem, żebym tak zupełnie w czary wierzyła. Kto mogła być ta osoba, co Teresce ten napój dała? (*Zwahanie.*) To chyba nie była wróżka? Przecież ta z zakrzywionym nosem, co do niej Tereska do tej pory biegła, też nie była wróżką, tylko córka Mordowicza z przedmieścia. Ale ta była inna, dobra wróżka. Już sama nie wiem co o tym myśleć. A i Tomek i Tereska odchwalić się nie mogą, tacy zadowoleni, że mieli wesele jak nikt dotąd we wsi. Było wesoło, drużny i druhowie śpiewali i deklamowali. Nikt się z nikim nie pobił. Nie nie potłukli, stołków nie połamali. I aż dziw, że każdy goni za tym co nowe — ale jak chodzi o zwyczaję, to wszyscy trzymają się starych — nawet młodzież, która najwięcej za nowościami goni. Widzę, że i to nowe na użytek wychodzi. Dobra taka nowa moda. Bogu dziękować udało się wszystko tak, że i lepiej nie mogło się udać.

SCENA 2.

Osiakowa (*wchodzi*). Jak się miewacie, Radoniowa! Przyszedłam wam opowiedzieć, co o was we wsi mówią. Aż dziwno, bo, zważcie tylko, ludzie zawsze wolą źle o kimś powiedzieć niż dobrze, a o was same pochwały słysze.

Radoniowa (*na stronie*). Może to była prawdziwa wróżka i języki ludziom obróciła!

Osiakowa (*siada naprzeciw*). Zagajnikowa mówiła, że zabawa była bardzo przyjemna i niezmiernie sobie chwaliła. Rulikowie oboje nic nie przyganiłi. Gajowa powiedziała, że placek był z zakalcem, a jako żywo nieprawda, chciała się tylko pokazać, że jej nigdy nie za dobrze i niczego za wiele. Kacpowa powiedziała — wiecie ta z końca wsi — że panna młoda i drużny po dwie jednakowe suknie w zapasie miały i musiały się widać przebrać w czasie tańca, bo do rana wyglądały świeżo, jakby dopiero co przyszły. Ale inne osoby zakrzyzczały ją, że nieprawda, tylko nikt się tak nie zachowywał aby ją, że nieprawda, tylko nikt się tak nie zachowywał aby zaraz siebie lub kogo obrudzić albo popłamić. Pisarzowa z gminy z początku powiedziała, że od tego napoju się

wszyscy pochorują — a potem dużo pila i zdrowa była. chwalić Boga. do samego końca. Przyjemna była zabawa i odchwalić się nie mogą! No, idę już, idę. (*Zawraca od drzwi.*) Poczekajcie, jeszcze powiem co powiedziała Dalkowska. zaraz, zaraz, co to ona powiedziała? Aha! że nie myślała, aby bez wódki tak się mogło wystawnie wesele udać.

Radoniowa. A może po prostu nikt nie był wódką zamroczony i przez to lepiej widział, co było na stole? Bo to człowiek pijany wie co je albo co pije? Nie innego nie podalam jak gdzieindziej.

Osiakowa. Już idę, idę. (*Wychodzi, po chwili zawraca z za drzwi.*) Jeszczem wam tego nie powtórzyła, co powiedział sam proboszcz...

Radoniowa (*dumnie*). Ksiądz proboszcz? Do samego końca zabawy nie odszedł, rozmawiał z gospodarzami. Aż miło było słuchać, jak sobie starsi usiedli a rozprawiali i młodym się przyglądali...

Osiakowa. Toteż ksiądz proboszcz powiedział, że na każde wesele w parafii by przyszedł gdyby wiedział, że się tak wszystko odbędzie, jak u Radoniów. Ale teraz już idę — **boję się**, że mi mleko wykipi! (*Wychodzi.*)

SCENA 3.

Radoniowa (*sama*). Jak to dobrze czasem zrobić coś modnie! Druhny namawiały Tereskę, ale gdyby nie wróżka, to by nie była pewnie słuchała, bom i ja przecież, ja (*bije się w piersi*), ja matka (*puka się w głowę*), odradzała, że powiedzą, że skape jesteśmy, że to już dziecku na wesele nawet trunku się żałuje. I człowiek się obawia takiej nowości aż dopiero ta... nieznana wróżka.

SCENA 4.

Majdzina (*wchodzi*). Przyszłam wam, sąsiadko, powiedzieć, co o waszym weselu po wsi mówią. Otóż pani wójtowa z początku wzruszała ramionami, że jako żyjąca na coś podobnego nie patrzyła. Jeno ksiądz jej potem powiedział, że bardzo było przyzwoicie, więc samanie wiedziała co mówić i milczała. Dzisiaj spotkałam mnie na drodze i też chwaliła. Sołtyska i sołtys zadowoleni byli, nie zle-go nie mówili, tylko sołtys przymawiał się koniecznie aby wydostać od nas przepis, jak się to robi taki napój albo skąd go dostać można. Nie moglibyście dać Radoniowa? Wyprawia chrzciny i powiada, że domu żadnym trunkiem sobie nie zapaprze.

Radoniowa. Ja, moi kochani, rada bym dać wszystkim co najlepszego, ale to wie tylko moja Tereska, która jeno patrzeć a nadejdzie.

Majdzina. No to namówcie ją, moja Radoniowa, niechby Tereska ten skarb zdradziła, bo powiem wam (*przyciszonym głosem*), że nie tylko sołtys ale i organista sam i wójt i pisarz gminny o ten napój się dopytują. Dowiedźcie się tylko, dowiedźcie! A mnie powiecie. Nie mam czasu czekać!

SCENA 5.

Radoniowa (*sama*). Co to za napój! Ludzie od niego pomądrzeli, a po innych trunkach toć głupieją, nie co innego! Jakaś naprawdę czarodziejka!

SCENA 6.

Radoniowa (*do wchodzącej Tereski*). Oj Teresko! Dobrze żeś przyszła. Od kumów opędzić się nie mogę, coraz to imnie nowiny mi znoszą.

Tereska. Najlepiej, mamó, nie słuchać plotek...

Radoniowa (*bierze ją za rękę*). Ale poczekaj no, poczekaj. Czasem i ludzi posłuchać warto! Cała wieś prosi o wiadomość skąd by tego nektaru dostać. Sołtys chce go na chrzciny...

Tereska. Moja mamó kochana — ja taka jestem szczęśliwa, że ten nektar dostałam i chciałabym ze wszystkimi ludźmi na świecie moim szczęściem się podzielić, ale ja jestem związana tajemnicą, mama przecie wie. Ja nawet mężowi o niczym nie powiedziałam. Ja nawet nie wiem gdzie szukać tej wróżki.

SCENA 7.

Majdzina (*wraca*). Teresko, to nie rób tajemnicy, powiedz, nie bądź zawistna...

Tereska (*ze szczerością*). Nie — ja nie zawistna, tylko moja droga Majdzino wiercie mi, że ja sama bym jeszcze chciała dostać tego napoju. Już nie me mam. Wszystko co do kropli goście wypili. A osoba co mi go dostarczyła powiedziała, że dopiero za dziesięć lat do mnie po zapłatę się zgłosi. Nie wolno mi tylko ani mężowi innego trunku już pić. Ja weale nie wiem, gdzie ona mieszka.

Majdzina. Hm! Hm! Hm! takiego kredytu to nawet w sklepie spółdzielczym nie udzielają.

Tereska. Więc ja się martwię za całą wieś...

(Majdzina wychodzi.)

SCENA 8.

(*Wchodzą Kazia i Julka*).

Tereska. Dobrze, żeście przyszli, bo mam wielkie zmartwienie.

Kazia. Z czym?

Tereska. Ano z tą wróżką...

Julka. Co się stało?

Tereska. Chciałabym ją koniecznie odnaleźć.

Kazia. Po co?

Tereska. Mam do niej bardzo, bardzo ważny interes.

Kazia (*śmieje się i zwraca się do Julci*). Jaka ta nasza Tereska niepoprawna, znowu chce wróżki!

Julka. Tylko wróżkom wierzy!

Tereska. Nie dziwujcie się, ta czarodziejka uczyniła bardzo wiele dobrego...

Julka. Tym nektarem, przyznaję ci, że tak. Ty możesz być teraz bardzo, ale to bardzo szczęśliwa!

Tereska (*z przejęciem*). W szczęściu człowiek nie może być sobkiem. Ja bym chciała całemu światu ten słoneczny nektar dać!

Kazia. Poczekajmy cierpliwie, może owa dobra wróżka cały świat uszczęśliwi...

Julka. My druhny musimy pomagać, aby ludzie powoli doszli do szczęścia i zdrowia...

Tereska. Ach, żebym ja mogła odnaleźć tę czarodziejkę! Gdzie ona może mieszkać — nie wiecie?

Kazia. Poznałabyś ją?

Tereska. Bo ja wiem. Może i tak. Ciemno było w pokoju. Żebym choć jedną butelkę mogła od niej dostać tego napoju!

Kazia. Przyznam ci się, że ja ją od kilku dni codziennie widuję...

Tereska (*podśmakuje*). Cooo?

Kazia. Była nawet u mojej ciotecznej siostry, Bożenki, która u nas bawi i długo się ze sobą naradzały. Ale ja nie jestem pewna, czy to ta sama i nie wiem, co ze sobą mówiły. (*Tereska patrzy na Kazię z wielkim zdziwieniem.*)

Julka. Poznałabyś ją po głosie, Teresko?

Tereska (*żywo*). Chyba tak... ale bo ja wiem...

Radoniowa (*biadając*). Mnie nie było w domu, nie poznałabym jej... Szkoda, szkoda...

Kazia. Poczekaj tu na mnie, Julko, skoczę po Bożenkę. może ona nam coś powie.

Tereska (z *radosną nadzieją*). Skoro zna tę wróżkę...

Kazia (*wybiegając*). Sprowadzę zaraz Bożenkę!

Tereska (*woła za nią wybiegając do drzwi*). Razem z wróżką przyjdźcie, razem z wróżką!

Julka. Myślę, że Bożenka będzie w istocie najlepiej wiedziała...

Tereska. Skąd jest ta Bożenka?

Julka. Ona jest prezeską jednego z naszych oddziałów i przyjechała odwiedzić Kazię.

Tereska. Mnie wymawiacie, a owa Bożenka też z wróżką rozmawia.

SCENA 9.

Kazia (*wprowadzając Bożenkę*). Oto jest Bożenka, która zna doskonale twoją wróżkę, Teresko!

Tereska (z *radością podaje jej rękę*). Jak się cieszę, jak się cieszę — druhna mi wszystko powie!?

Bożenka. Wszystko powiem, tylko mi proszę dobrze w oczy spojrzeć!

Tereska (*z dumioną*). Ależ to oczy... i głos... mojej wróżki... (Kazia i Julka *klaskają w dłonie*). To wróżka! Nie teraz nie rozumiem!?

Bożenka (z *uśmiechem*). A co druhna by chciała zrozumieć?

Tereska. Więc to druhna jest ową wróżką? I da mi owego nektaru?

Bożenka (*obejmuje ją*). Dam nektaru ile będziesz chciała! Dla całej wsi starczy, bo nasze stowarzyszenie urządzi kurs wyrobu nektarów — a później może i spółkę, która otworzy wytwórnię tego nowego napoju.

Tereska (*oszołomiona*). To się doskonale składa. My z Tomkiem nic już innego w życiu naszym pić nie będziemy!

Bożenka. Brawo! Przecie to najlepszy, najzdrowszy napój dla wszystkich. Nowy wynalazek — wino bez alkoholu. Nazywają je też „płynnym owocem“. Bo wyrabia się go z owocu i nie nie traci z tego, co owoc ma najzdrowszego. Wszak owoc daje zdrowie i nawet leczy. Tak samo nektar.

Tereska. Jak się cieszę! Mamy sad, to odrazu z Tomkiem będziemy wyrabiać i do tej spółki przystąpimy.

Kazia (*śmiejąc się*). Przesłaniesz teraz wierzyć wróżkom?

Tereska. Toście wy też zażartowały ze mnie? Wstydę się po prostu tych moich wróżek.

Bożenka (*śmieje się, ogólna wesołość*). Ale teraz drużna złoży przyrzeczenie, że nigdy do żadnej wróżki już nie pójdzie. Bo jednak prawdziwym druhenkom to nie wypada, nie, nie, nie!

Tereska (*śmieje się*). Toście mnie nabrały! Nie Nigdy już nie pójdę do żadnej wróżki!

Bożenka. My, drużny musimy być tymi czarodziejkami, którzy ludziom dobrze czynią! Niech żyją nek-tary!

Tereska. Julka i Kazia (*razem*). Niech żyją!

Zasłona spada.



2290/38

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001018192993

Polecamy następujące utwory sceniczne:

Anczyz W. L. — Gorzałka (obrazek sceniczny w 1 akcie — role mieszane)	0,60
Biedroń Fr. — Bój o karczmę (obrazek sceniczny w 1 akcie — role męskie)	0,75
*Brzykówna T. — Gdzie prawda (O św. Janie Chrzcicielu — obraz w 1 odsł. na role męskie — zamieszczony w „Przyjacielu Trzeźwości“ 5/36)	0,20
Dalewski T. — Lekarstwo na wszystko (utwór sceniczny w 1 akcie — role miesz.)	0,75
*Glaszcówna M. — Tygodniówka (migawka sceniczna, role mieszane, zamieszczona w „Przyj. Trzeźw.“ 1/34)	0,20
*Hipcio na rozdrożu (pantomina — zamieszczona w „Przyjacielu Trzeźwości“ 1/35)	0,20
*Jagienka spod Lublina — Kto zbuntował (utwór sceniczny w 3 odsłonach — role żeńskie)	0,50
Janiszewski ks. — Ofiary demona (obraz dramatyczny w 2 odsłonach — role mieszane)	0,50
Jankowska H. — Trzeźwość warunkiera dobrobytu (fragment sceniczny — role męskie)	0,25
Korzeniowski J. — Majster i czeladnik (sztuka w 2 aktach, role mieszane)	0,30
Mileski K. — W pogoni za szczęściem (melodramat w 4 obrazach — role miesz.)	1,00
*Oleska E. — Wszystko wolno — dawaj wódki (obraz sceniczny w 3 odsłonach — role miesz.)	0,50
*Oleska E. — W sidłach szafana (dramat w 4 obrazach — role miesz.)	0,50
*Oleska E. — Perła weselna (obraz sceniczny w 1 akcie ze śpiewami i tańcami — role żeńsk.)	0,50
Oleska E. — Wyzwoliny (obrazek sceniczny — role męsk.)	0,25
*Parvi Z. — Knapa (dramat w 3 aktach — role miesz.)	0,75
*R. — Słońce w butelce (o „płynnym owocu“ — humoreska w 1 odsłonie — role męskie — zamieszczona w „Przyj. Trzeźw.“ 2/36)	0,20
*Radym — Precz z wódką (materiał na wieczornicę)	1,00
*Topińska Z. — Czarodziejka (obraz sceniczny w 2 odsłonach — role żeńsk.)	0,50
*Topińska Z. — Łzy matki (obrazek sceniczny w 1 odsł. — role mieszane — zamieszczony w „Przyj. Trzeźw.“ 1/36)	0,20
Turkowski L. — Więc pijmy (skecz — role męskie lub żeńskie)	0,25
Turkowski L. — Bawmy się (obraz w 1 akcie role męsk. lub żeńsk.) oraz F-is — Oczyszcmy świat (obraz w 1 akcie — role męsk.)	0,25
*Wężykówna P. — Nasz wróg (zbiór wierszy, powiastek i obraz sceniczny w 3 odsłonach „Młaka na weselnym placek“ — role mieszane)	1,00
Wieczorek ks. — Z nędzy do szczęścia (fantazja sceniczna w 3 aktach — role męskie)	1,40

Wysyła: Katolicki Związek Abstynentów
Poznań, ul. Podgórna 12b. PKO 200-424. Tel. 10-45.
 Rachunki są naprzód płatne; koszt wysyłki opłaca zamawiający.

10. III. 1938

„PRZYJACIEL TRZEŹWOŚCI“

miesięcznik ilustrowany.

Przynosi na 16 stronach artykuły, nowele, opowiadania, wykłady, wiersze, utwory sceniczne, materiały urozmaiceniowe na zebrania, wiadomości z kraju i ze świata, kącik dla dzieci, zagadki itp. Jest to jedyny w Polsce popularnie redagowany, ilustrowany miesięcznik przeciwalkoholowy. Oddaje cenną pomoc w pracy organizacji społecznych.

Przedpłata: rocznie tylko 1,20 zł, półrocznie 60 gr, kwartalnie 40 gr.

Wydawca: Katolicki Związek Abstynentów w Poznaniu, Podgórna 12b. — Tel. 10-45.
P. K. O. 200-424.

Nektarnia Zakładu św. Anny w Kamieniu Pomorskim

produkuje „płynny owoc“, idealny napój zdrowotny bez alkoholu, zawierający najszlachetniejsze składniki odżywcze i lecznicze świeżego owocu bez domieszek chemicznych. Najnowsza zdobycz przemysłu przetwórczego.

Żądać szczegółowych ofert.

Pierwsza polska wytwórnia nektarów.